

## ALEKSANDER JACKOWSKI

ur. 1920; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	Warszawa, PRL, Jakub Berman, ZSRR, polityka zagraniczna, komuniści, Żydzi, władza w PRL-u

### Jakub Berman

Berman był człowiekiem, który sam niewiele wiedział jeszcze o Rosji. Jeszcze nie wiedział, ponieważ to, co wiedzieli komuniści polscy w Moskwie, to była też ograniczona trochę sfera informacji. Berman mi mówił, że właściwie nigdy nie wiemy, czy Stalin pozwoli na to, żeby Polska była samodzielną republiką, czy wcieli [ją do ZSRR] tak jak Ukrainę czy Białoruś. Czechy i Polska były zawieszona w próżni, to sytuacja międzynarodowa mogła wykazać, czy to pójdzie w tę, czy w tamtą stronę. Berman był formalnie odpowiedzialny za politykę zagraniczną, co było oczywiście bzdurą, i był formalnie odpowiedzialny za bezpieczeństwo, co było oczywiście bzdurą, ponieważ politykę zagraniczną prowadził ambasador radziecki i były wytyczne, które były, mimo że myśmy mieli wyjątkowo wtedy dobrych ministrów spraw zagranicznych, bo był Rapacki, który był wtedy człowiekiem wysokiej klasy, i był Modzelewski, który też był wychowany w Paryżu, w tej Francuskiej Partii Komunistycznej. Ci z Paryża, ich było kilku, czy z Hiszpanii mieli inny stosunek do tego niż ci, którzy byli w samym Związku Radzieckim. A jeżeli chodzi o bezpieczeństwo, to tutaj decydowała bezpieka, znaczy Radkiewicz, i ci ludzie, którzy byli z Rosji, którzy z kolei kierowali tymi ludźmi u nas.

W jakimś momencie Berman może próbował coś niepotrzebnie zrobić, czy coś powiedzieć, za kimś się wstawić, bo przywołali go szybko do porządku, aresztując jego sekretarkę, którą on bardzo lubił. Więc ją aresztowali i specjalnie trzymali w takich warunkach okropnych, niemal torturując, po to, żeby po prostu przywołać go do porządku. Jego możliwości były niesłychanie ograniczone, on mi to tłumaczył. Ja mu powiedziałem kiedyś: „No a dlaczego pan w tym całym interesie w dalszym ciągu jest?”, on się oburzył i mówi: „Przecież z tego nie można wyjść. Wyjść z tego, to znaczy stracić głowę od razu”.

Natomiast była walka od razu, od początku, pomiędzy tymi, którzy byli w Polsce komunistami, to była ta grupa z Gomułą, później tak samo Moczar i tak dalej, to była grupa polskich komunistów, i grupą komunistów, którzy przyszli ze Związku

Radzieckiego, z którą ja byłem związany, to znaczy Berman, Minc. No więc teraz jest taka rzecz, że ci, którzy byli z Rosji przysłani, mieli być tymi, którzy dla Rosji jak gdyby, no, są gwarantami tego, że tutaj w Polsce to wszystko będzie się utrzymywało. Jednocześnie ich trzymali w szachu tym, że oni są Żydami, a Polacy nienawidzą Żydów, są antysemitami, i najłatwiej było wszystkie grzechy bezpieki rzucić na tych Żydów. No i dlatego, zresztą to było wszędzie w Rosji, oni nie Polaków brali do bezpieczeństwa, zresztą mieli chyba na początku wielkie trudności, żeby w ogóle znaleźć dostateczną ilość ludzi, ale brali też i dlatego, że zawsze jest lepiej, żeby mieć takiego kogoś, na kogo łatwo jest przerzucić całą odpowiedzialność. Berman mi parę razy tłumaczył, kiedy ja mówiłem coś o tym, dlaczego on czegoś nie robi, ja mówiłem oczywiście trochę dziecinnie to wszystko, natomiast on mi tłumaczył też tak jak dziecku czasem, mówi tak: „Słuchaj, znasz Kazia Witaszewskiego”, no, znałem Kazia Witaszewskiego z wojska, to było takie dno, którego nie daje się opisać. On zdaje się znał kilka słów w typie „chuj”, „kurwa mać”, coś takiego, to jest mentalność cała tego typu. I on mówi: „Mijał, Kazio Witaszewski to jest ta druga ekipa, którą Rosjanie mają, kiedy my się skompromitujemy”. On był przekonany, że nad nimi wisi niebezpieczeństwo likwidacji, tak jak to było w innych krajach europejskich, przecież tylko w Polsce nie wymordowali tych komunistów, bo Rajk na Węgrzech, Slansky w Czechosłowacji, wszędzie tę pierwszą ekipę, tę moskiewską ekipę, wymordowali. U nas do tego procesu nie doszło. Bierut jakoś nie zgadzał się na to, żeby zrobić ten proces Gomułki i tak dalej, i tak dalej, tak samo nie było wtedy żadnych takich rzeczy, żeby zrobiono proces Bermanowi czy komuś takiemu. Ale oni się strasznie bali tego. Berman miał cały czas poczucie lęku o siebie, o swoją rodzinę. Jak ja mu mówiłem, to on mówił: „A wolałbyś, żeby Witaszewski był?”. No a była wielka szansa, że będzie Witaszewski, Mijał, który potem pojechał do Albanii. To była ciągła gra, to była gra, w której się grało między innymi swoim życiem. Ja tego oczywiście nie czułem, bo ja byłem szczeniak i sobie nie zdawałem z tego sprawy. Kiedy się narażałem i kiedy byłem o krok od nieszczęścia, nie zdawałem sobie z tego sprawy, dopiero po latach o tym wiedziałem. Natomiast Berman z tego sobie świetnie zdawał sprawę.

Gdyby życie dla Bermana było bardziej łaskawe, byłby dyrektorem wydawnictwa, redaktorem pism filozoficznych Kanta, Marksa, Engelsa. Bardzo by go szanowali, a tak – zbrodniarz. Życie w ten sposób się układa, w momencie, w którym on wszedł w pewne koryto, on już z tego koryta nie mógł wyjść. Na ile go znałem z tego pierwszego okresu, kiedy on jeszcze mieszkał u mnie w komendanturze, to miałem takie właśnie wrażenie, że gdyby się inaczej to jego życie potoczyło, no to bardzo byśmy go szanowali, byłby starym redaktorem czegoś takiego, no, „Książki i Wiedzy”. A tak poszedł w interes, z którego nie było wyjścia. Szantażowali go później.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2007-03-19, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"